

Józef Borzyszkowski

Michał Jagiełło (1941-2016) :
polonista, poeta i prozaik, przyjaciel i
popularyzator piękna - nie tylko Tatr
- wielki społecznik, prawdziwy
polityk

Acta Cassubiana 18, 452-455

2016

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Józef Borzyszkowski

MICHAŁ JAGIEŁŁO (1941–2016)
– polonista, poeta i prozaik, przyjaciel
i popularyzator piękna – nie tylko Tatr
– wielki społecznik, prawdziwy polityk

Nazwisko Michała, z oczywistych względów zawsze kojarzyłem nie tylko z wielkim księciem litewskim, królem polskim Władysławem oraz jego rodziną, ale i... własną. Oto wśród rodzinnych legend w bliskim mi Dużym Jabłuszku nad Jeziorem Wieckim, skąd do Wisły bieży Wda – Czarna Woda, gdzie kolejnym dziedzicem będzie – jest mój chrześniak Michał – syn Marii i Jerzego, żywe jest przekonanie, iż nasi przodkowie otrzymali tę posiadłość – Duży Jabłuszek, obejmującą piaszczyste grunty, sosnowe lasy, żyzne łąki i dwa jeziora, bo i Duże Sarnowice, właśnie od króla Władysława Jagiełły za udział w bitwie pod Grunwaldem. – To nic, że historycy początki Borzyszków w Jabłuszku rozpoznali w innej rzeczywistości. Liczy się obecność rodziny Jagiełłów w rodzinnej pamięci, w naszym kaszubskim raju...

Ta legenda, być może znana Michałowi z lektury któregoś z reportaży poświęconych dziejom Jabłuszka, publikowanych jeszcze w latach PRL-u, zbliżyła nas od pierwszego spotkania. A miało ono miejsce dopiero u schyłku PRL, a na dobre w początkach III RP. Wtedy to bowiem poszerzyły się nasze zrzeszeniowe kontakty w warszawskim środowisku – najpierw opozycji demokratycznej, a potem można rzec ludzi reprezentujących świat pierwszych władz III RP, do których należał Michał Jagiełło.

W latach 1989–1997 jako Wiceminister Kultury i Sztuki z szczególną sympatią przyjmował i wspierał inicjatywy regionalne, w tym gdańskie i kaszubsko-pomorskie. Ułatwiał dojście do kolejnych ministrów, przedstawicieli wielkiej polityki. (Czynił to również drugi wiceminister Tadeusz Polak, odpowiedzialny za rządową politykę w odniesieniu do zabytków). Przede wszystkim Michał z wielką empatią odnosił się do problematyki kulturalnej regionów etnicznych i pogranicza. Spotykaliśmy się m.in. w Sejnach i Wigrach z inicjatywy

Fundacji „Pogranicze”, jak i w samej Warszawie w Ministerstwie i Parlamencie, w Sejmowej Komisji ds. Mniejszości Narodowych i Etnicznych, kierowanej przez przyjaznego nam Jacka Kuronia. Michał reprezentował tam MKiSz. W 1997 r. został Pełnomocnikiem Premiera ds. Mniejszości Narodowych. Jego opinia przekonywała niejednego z wątpiących, podejrzewających nas Kaszubów nie tylko o separatyzm.

Również jako dyrektor Biblioteki Narodowej w latach 1998–2007 promował tę problematykę, organizując konferencje, dyskusje panelowe z udziałem przedstawicieli świata naszych regionów. W mojej pamięci zapisała się trwale jedna z nich, w której brałem udział wraz z pisarzami – działaczami kultury Krzysztofem Czyżewskim z Ośrodka „Pogranicze” Sztuk, Kultur i Narodów oraz śp. Sokratem Janowiczem (1936–2013), najwybitniejszym w Polsce pisarzem białoruskim, twórcą Fundacji i Villi Sokrates w Krynkach. Razem z Michałem towarzyszyliśmy Sokratowi w chwilach szczególnie przykrych doświadczeń, „darowanych” mu przez „przyjaciół” – lustratorów dalekich od warsztatu historycznego i rozumienia minionej rzeczywistości.

Michał jako dyrektor Biblioteki Narodowej i przewodniczący Krajowej Rady Bibliotecznej był również przez jedną kadencję członkiem Rady Naukowej Biblioteki Gdańskiej Polskiej Akademii Nauk, gdzie spotkaliśmy się na niejednym posiedzeniu...

W latach późniejszych były to przede wszystkim moje spotkania z jego książkami. Szczególnie jestem mu wdzięczny za dwutomowe dzieło *Słowacy w polskich oczach. Obraz Słowaków w piśmiennictwie polskim*, wydane przez Bibliotekę Narodową i PWSZ w Nowym Targu w 2005 roku. Chciałoby się teraz przeczytać kolejne – „Polacy w oczach słowackich sąsiadów”. Tak mało bowiem wśród nas Polaków, w gronie polskich elit, choćby kulturalnych, tych, którzy promują sprawy pogranicza, kulturę sąsiadów, w tym właśnie Słowaków czy Czechów, z którymi łączą nas tak bliskie Michałowi Tatry, a mnie m.in. studia słowackie Sławiny na filologii słowiańskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie i grono krakowskich przyjaciół, głównie przedstawicieli płci pięknej, spotykających się w „Staichówce” Pani Zofii w Domu Literatów przy Krupniczej 22.

Ucieszyłem się kiedyś, gdy zobaczyłem inną książkę Michała – owoc jego twórczości wybitnie literackiej. Chodzi o tom wierszy *Goryczka, słodyczka, czas opowieści*, wydany przez pomorskie Wydawnictwo Adama Marszałka w Toruniu w 2007 roku. Osobną pozycję w moim księgozborze zajmuje II wydanie arcyciekawego dzieła Wojciecha Brzezi *Żywot górala poczwiwego (wspomnienia i gawędy)*, wybór, opracowanie i komentarz Anna Micińska i Michał Jagiełło, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1969. W tym też kontekście widzę inne tatrzańsko-podhalańskie opracowania Michała – antologię listów o stylu zako-

piańskim – *Listy o stylu zakopiańskim 1892–1912*. Wstęp, komentarz i opracowanie M. Jagiełło, Kraków 1979 oraz tatrzańską antologię wierszy – *Tatry i poeci*, Warszawa 2007, jak i *Tatry w poezji i sztuce polskiej*. Przedmowa, wybór i opracowanie M. Jagiełło, Kraków 1975. Myśląc o tym ostatnim, marzę o podobnym poświęconym współcześnie Bałtykowi i Kaszubom. Mamy bowiem takie jedno, ale sprzed wojny – dzieło zamordowanego w Stutthofie dr. Władysława Pniewskiego z pięknymi grafikami Stanisława Brzęczkowskiego, związanego z młodokaszubami.

Mogę powiedzieć, że po trochu zazdrościłem i zazdroszczę Tatrom i Podhalu takiego ich piewcy, jakim był Michał Jagiełło.

Michał Jagiełło urodził się 23 sierpnia 1941 r. w małopolskich Jankowicach. Jako student filologii polskiej UJ działał w Zrzeszeniu Studentów Polskich i Studenckim Kole Przewodników Górskich w Krakowie. Przez 10 lat (1964–1974) mieszkał w Zakopanem, będąc ratownikiem TOPR, także naczelnikiem Grupy Tatrzańskiej GOPR. Jako taternik-alpinista uczestniczył w wielu wspinaczkach, także w Alpach, Kaukazie, Pamirze. Pod koniec pobytu w Zakopanem pracował 2 lata jako polonista w bliskim i nam Kaszubom Liceum Plastycznym im. A. Kenara, a potem w Muzeum Tatrzańskim. Poznał dobrze życie Podhala, nie tylko Tatry. Stąd znalazłszy się w 1974 roku w Warszawie, zajął się z powodzeniem m.in. publicystyką górską i twórczością literacką. Jego książkę *Wołanie w górach*, Warszawa 1979, (osiem wydań!) uznano jako swoiste pożegnanie z Pogotowiem Górskim, z którym pozostał blisko do samej śmierci.

Będąc potem aktywnym i wysoko w PZPR, bo w KC, pozostał zawsze miłym i uczynnym człowiekiem. Takim zapamiętali go wtedy ludzie kultury, a zwłaszcza kina i teatru, za które odpowiadał. Z partią pożegnał się 13 grudnia 1981 roku! – Pracował potem w różnych instytucjach, najdłużej w redakcji wydawanego przez oo. Jezuitów „Przeglądu Powszechnego”. Zanim został Wiceministrem Kultury i Sztuki w rządzie Tadeusza Mazowieckiego, pisał też do wychodzącego w drugim obiegu kwartalnika „Krytyka”. Zawsze był niepowtarzalnym człowiekiem – instytucją kultury, także tej z zakresu kontaktów międzyludzkich i życia codziennego.

Będąc ostatnio w połowie czerwca w Krakowie, otrzymałem od p. Zofii Staich egzemplarz najnowszego numeru pisma „Maćkowa Perc” („Czasopismo Przewodników Tatrzańskich”, nr 1 (31), Kraków 2016). Z satysfakcją zauważyłem, że jest poświęcony w sporej części Michałowi Jagielle. Zawiera m.in. fragmenty rozmowy z Nim dwóch zakopiańczyków – Macieja Krupy i Kuby Szpilki oraz osobiste wspomnienie przyjaciela Adama Maraski, w którego domu pod Tatrami 1 lutego 2016 roku zasnął na zawsze bohater tych i wielu innych wspomnień, dokąd przybywał od lat, a tym razem z wnukiem i zięciem, by pojeździć na nartach. Zmarł niespodziewanie, ale tak, jak sobie wymarzył – pod Tatrami i tam został pochowany.

W teście „Maćkowej Perci” dwukrotnie pojawia się wiersz Michała z tomiku *Ciało i pamięć*, Warszawa 2010. – To króciutki:

„Non omnis...
Zostały po nas stopnie
Wyrąbane w ścianie wiatru”.

Non omnis moriar! Pozostało po Nim wiele – coś więcej niż te skromne a znaczące wiele jego stopnie wyrąbane w ścianach wiatru, nie tylko *Wołanie w górach*.

W rozmowie z Piotrem Drożdżem (Zob. „Góry”... „goryonline.com”) na sam koniec Michał powiedział:

„Jakie będą losy mojej prozy artystycznej, jak zniesie ona próbę czasu, trudno dziś przewidzieć. Natomiast »Wołanie w górach« na pewno po mnie zostanie. Ciekawostką jest fakt, iż kilka miesięcy temu zawiadomiono mnie, że zostało ono włączone do banku języka polskiego jako klasyczny przykład literatury faktu poświęconej górcom. »Wołanie« daje mi ogromną satysfakcję także z innego powodu. Dzięki tej książce jestem rozpoznawany na górskich szlakach. Mamy tu do czynienia z małą ciekawostką socjologiczną – im wyżej w Tatrach, tym więcej osób mnie rozpoznaje. Są to często bardzo piękne i wzruszające spotkania”.

– Wzruszające i piękne było każde spotkanie z Michałem Jagiełłą. – Liczę na następne!